

## BIRUTA FAŃROWICZ (Z D. TOMASZUNAS) ur. 1926; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Żołnierze polscy wzięci do niewoli
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, okupacja, wojna, początek wojny, pierwsze bombardowanie Lublina, obóz jeniecki, lotnisko Fabryki Samolotów, Fabryka Samolotów Plage-Laśkiewicza, stołówka dla repatriantów, stołówka na Niecałej, ulica Niecała, ulica Lotnicza

### Żołnierze polscy wzięci do niewoli

Jak przyszła wojna w trzydziestym dziewiątym roku, to sobie w ogóle nie zdawałam sprawy z tego, że to może być rzeczywiście taka zagłada. Nawet się bardzo cieszyłam, że pierwszego września nie ma lekcji. A drugiego września było już bombardowanie Lublina, to znaczy, tu, okolic lotniska, tam gdzie w tej chwili jest Lotnicza ulica. Ponieważ moja mama była taką wybraną kierowniczką w tej kamienicy, w której mieszkaliśmy – Chopina 18 - która miała i środki opatrunkowe i gazowe maski i tak dalej, to ja jedną taką torbę nosiłam z czerwonym krzyżem i byłam bardzo dumna, i bardzo się cieszyłam, że ja będę może jakąś sanitariuszką.

W trzydziestym dziewiątym roku, jak weszli tutaj Niemcy, to na lotnisku, gdzie była kiedyś Fabryka Samolotów Plage i Laśkiewicz, tak się nazywało, tam byli umiejscowieni żołnierze polscy wzięci do niewoli i zezwolili, że panie z Czerwonego Krzyża gotowały tam tym żołnierzom polskim i pomagały w ogóle w zagospodarowaniu tego obozu jenieckiego. I moja mama tam była z innymi paniami, bo była społecznicą moja mama. Pamiętam, jak właśnie stamtąd uciekali ci jeńcy. W ten sposób się to robiło, że tam był wóz i konie, i wyjeżdżali codziennie po chleb. Więc dwóch się chowało w tym wozie, tam byli narzuceni jakimś kocami czy plandekami i uciekali. I wszyscy przechodzili przez domy tych pań, które tam pracowały, między innymi przez nasz dom. Także wszystkie męskie rzeczy zostały oddane, więc jak mój brat wrócił z wojny, to nie miał się w co ubrać. I to byli różni – to byli i Żydzi i jakiś reżyser, tak mówił, że jest, ale czy rzeczywiście był? Zawsze oni tam spali jeden dzień, umyli się tylko i tam dalej jechali.

Jeszcze z czasów okupacji – ciekawe, że potem ten Czerwony Krzyż, te panie z Czerwonego Krzyża... Na ulicy Niecałej jest dom kulowski, tam była stołówka dla repatriantów. Właściwie to się nie nazywali repatrianci – dla wysiedlonych z zachodnich części Polski, z Poznania i tak dalej. I tam oni mieli przytułek, mieszkali tam, a te panie z Czerwonego Krzyża prowadziły tam taką stołówkę. Pamiętam, że okropne wrażenie to na mnie zrobiło, było zimno, bo tam była zima, to był trzydziesty dziewiąty na czterdziesty rok – wielka zima była, jak gotowały jakąś taką kawę zbożową i dawały w kubkach i ci wszyscy ludzie grzali się tak od tej kawy, bo było zimno, więc

od tego kubka się grzali. To było okropne.

Data i miejsce nagrania	2004-02-23, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Pytlarz, Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"